

Urzędy miar w czasach kryzysów

Autor : Adam Żeberkiewicz
Opublikowane przez : Adam Żeberkiewicz

Tematem artykułu jest przedstawienie okoliczności funkcjonowania urzędów miar w warunkach utrudnionej działalności, na tle przełomowych, dramatycznych wydarzeń w dziejach państwa polskiego.

W czasach pandemii koronawirusa COVID-19 Główny Urząd Miar, podobnie jak inne instytucje państwowe, zmuszony był do realizacji zadań w ograniczonym trybie, mocno uzależnionym od sytuacji epidemiologicznej w kraju. Większość pracowników wykonywała swoje obowiązki zdalnie, wprowadzone zostały dyżury, w urzędzie zastosowano szczególne środki bezpieczeństwa, a bezpośrednia obsługa klientów została wstrzymana. To sytuacja niespotykana do tej pory.

Czy te okoliczności, które dziś wydają nam się wyjątkowe, rzeczywiście są precedensowe, jeśli uświadomimy sobie, z jakimi wyzwaniem musieli się mierzyć pracownicy administracji miar 80 czy 100 lat temu? Wojny, stany wyjątkowe, kryzysy ekonomiczne... Kiedy kraj staje na krawędzi, a struktury państwa są osłabione bądź w ogóle nie istnieją, brakuje podstawowych środków do życia, wówczas najbardziej cierpią ludzie, a do przedstawicieli instytucji państwowych należy zagwarantowanie choćby w minimalnym stopniu podstawowych świadczeń i umożliwienie normalnego funkcjonowania. Życie w tych trudnych warunkach toczy się przecież dalej: istnieje wymiana handlowa, przeprowadzane są mniejsze i większe transakcje, ludzie się przemieszczają, korzystają z rozmaitych usług, po prostu starają się normalnie żyć.

Dziś nie ma jednak takich problemów, jakie niosły ze sobą wojny, czy okupacja Polski. Wtedy odradzającą się administrację państwową trapiły trudności, których w dzisiejszych czasach praktycznie nie doświadczamy, a na pewno nie w takiej skali: problemy lokalowe, brak sprzętu, niestabilność władzy lub wręcz brak odpowiedniego prawa, niedobór fachowców.

Jak służba miar radziła sobie w dużo trudniejszych, mrocznych czasach, lub w tzw. momentach przejściowych? Jak funkcjonował Główny Urząd Miar i jego przedstawicielstwa w okręgach? Prześledźmy te trudne momenty w dziejach polskiej metrologii.

Sytuacja w Warszawie w czasie I wojny św.

Pierwsza wojna światowa wybuchła latem 1914 r., jednak w Warszawie poważniejsze jej skutki gospodarcze i społeczne nie były odczuwalne od razu. Z początku działały normalnie urzędy, wciąż nie najgorzej funkcjonował obrót gospodarczy. Zmniejszenie liczby świadczonych usług przez V (Warszawską) Izbę Miar i Wag nastąpiło dopiero w 1915 r. Ofensywa niemiecka sprawiła, że Rosja rozpoczęła przygotowania do ewakuacji swojej administracji ze wschodnich i centralnych terenów Królestwa Polskiego. Latem 1915 r. rządy w Warszawie rozpoczęli Niemcy. Szóstego sierpnia 1915 r. powołany jeszcze podczas obecności w stolicy Rosjan Centralny Komitet Obywatelski, którego celem było utrzymanie normalnego życia ekonomicznego w kraju, powołał Zarząd Miasta Warszawy. To z tej instytucji pod koniec 1915 r. Zdzisław Rauszer uzyskał stosowne pełnomocnictwa i z początkiem 1916 r. przystąpił do tworzenia Urzędu Miar i Wag m.st. Warszawy, który został ulokowany w budynku przy ul. Pięknej 66a. I od samego początku musiał się zmierzyć z wieloma problemami, które utrudniały prowadzenie choćby podstawowej działalności, w tym tak istotnej jej części kontrolnej. Brak było bowiem elementarnego wyposażenia, które w większości Rosjanie wywieźli ze sobą. Kolejną

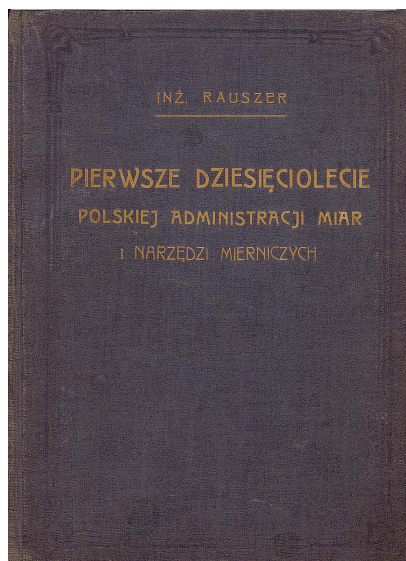
przeszkodą w świadczeniu usług i prowadzeniu czynności kontrolnych były braki kadrowe. Jednak, jak pisze dr Andrzej Barański w monografii „100 lat Głównego Urzędu Miar” (...) *pomimo znacznych trudności udało się stopniowo wyposażyć urząd w niezbędne narzędzia miernicze i przeszkolić personel. Czynności legalizacyjne, które już wkrótce miał podjąć urząd, miały charakter prawny, czego potwierdzeniem były cechy formalne nakładane na sprawdzane narzędzia pomiarowe.*

Zresztą, z podobnymi problemami mierzyli się również pracownicy urzędu probierczego. W połowie 1915 r., na mocy rozporządzenia władz wojskowych, warszawski Urząd Probierczy, a wraz z nim większość wyposażenia, zostały ewakuowane w głąb Rosji. Działalność urzędu na jakiś czas zawieszono.

Wobec postępującego wskutek trwającej wojny kryzysu gospodarczego, drożyzny, braków w zaopatrzeniu i rosnącej spekulacji, tym ważniejsza stawała się praca Urzędu Miar i Wag. Stąd też w 1917 r. nasiliła się działalność kontrolna urzędu w sklepach, a przede wszystkim na placach targowych, gdzie oszustwa na wadze były najczęściej spotykane. Jak podaje A. Barański, zdarzało się, że podczas ważenia za pomocą wag szalkowych, bez stałego punktu zawieszenia, różnice ważonego towaru mogły dochodzić nawet do 40 % na niekorzyść klientów. Próbowano temu zapobiegać nie tylko kontrolując, ale również poprzez akcje edukacyjne, ogłoszenia, czy prelekcje.

Kłopoty z wyposażeniem w sprzęt miały swoje źródło w niedofinansowaniu urzędu. W publikacji podsumowującej pierwszych 10 lat polskiej administracji miar Zdzisław Rauszer wspomina i o innych bolączkach, które trapiły Główny Urząd Miar. *Niektórych z nich (tj. pracowni – przyp. A.Ż.), jak np. pracowni fotometrycznej, nie można uruchomić dla braku miejsca. Klęską pracowni Głównego Urzędu Miar wogóle jest, prócz braku dostatecznego etatu*

sił pracowniczych, wręcz rozpaczliwa ciasnota.



Łódź

Czym w Warszawie był Centralny Komitet Obywatelski, tym w Łodzi stał się już w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. Główny Komitet Obywatelski, utworzony przez przedstawicieli inteligencji i burżuazji, jako tymczasowy organ władzy samorządowej. Jak podaje Tomasz Walkiewicz na stronie Archiwum Państwowego w Łodzi Komitet starał się objąć swoją działalnością wszystkie sfery życia w mieście. *Zajmował się sprawami administracyjnymi, gospodarczymi i społecznymi, a podporządkowana mu Milicja Obywatelska czuwała nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście.* Milicja Obywatelska, której nazwa niezbyt pozytywnie kojarzy nam się z czasami PRL-u, była jednak wówczas prawdziwie obywatelską próbą utrzymania porządku w mieście i jej działania przyniosły wiele pożytku. Zajmowała się też obroną współobywateli. Do jej obowiązków należało np. strzeżenie kluczowych punktów w mieście przed kradzieżami. Ochroniano więc magazyny, linie telefoniczne, stacje kolejowe, tartaki, przypomniano mieszkańcom o zabezpieczaniu podwórzy, okien i drzwi, przeprowadzano kontrole na targowiskach i w miejscach, gdzie zbierały się większe grupy ludzi. Milicja Obywatelska, a konkretnie jej uzupełniające się jednostki Komisja Rozpoznawczo-Pojednawcza oraz Sekcja Prawna były też uprawnione do zasądzania kar.

Karano m.in. za oszustwa w posługiwaniu się miarami, czego przykładem jest zawiadomienie Komisji do Naczelnika Więzienia o przetrzymaniu w areszcie na siedem dni obywatelki przyłapanej na „używaniu fałszywej miary”. Podobnych przestępstw było wtedy więcej. Proces karny musiał się zatem odbywać w trybie doraźnym, przyspieszonym, ale – należy zakładać, że sprawiedliwym.

Milicja działała przez niecały rok, nim władze niemieckie nie rozwiązały tej formacji. Kiedy obowiązki kontrolne w zakresie posługiwania się miarami przejęła od Milicji, powołana przy Magistracie w Łodzi, placówka legalizacyjna „Sprawdzanie wagi i miar”, tego nie wiemy. Faktem jest, że ten załączek przyszłego urzędu miar istniał już od 1915 r., prawdopodobnie powołany przez władze niemieckie.

Stawianie fundamentów czyli dążenie do normalności

Odrodzone po 1918 r. państwo polskie, obok wielu problemów podstawowych, jak konflikty narodowościowe, bieda, zniszczenia wojenne, tworzenie prawa, musiało się zmierzyć również z kształtowaniem od podstaw struktury administracji miar. Jednak, jak zwracają uwagę wszyscy piszący o początkowym okresie formowania się polskiej administracji miar po I wojnie światowej, najtrudniejszym zadaniem dla kierownictwa GUM i poszczególnych urzędów terenowych było ujednoczenie miar. Spuściznę trzech zaborów stanowiła różnorodna terminologia techniczna, a przede wszystkim różne, dla trzech zaborów, jednostki miar. I to coś, co decydowało o ich stałej obecności w rozliczeniach rynkowych – pozostawanie w świadomości społecznej ludności zamieszkującej zjednoczone obszary. Proces wprowadzania jednolitego systemu jednostek miar był długotrwały i wymagał konsekwentnych działań. Wiązało się z tym m.in. uchylanie obowiązujących przepisów zaborczych państw, ale także, niekiedy konieczność przerabiania np. odważników lub innych przedmiotów, zawierających nieobowiązujące jednostki miar. Działo się tak w pierwszych powojennych latach, kiedy przemysł nie był jeszcze w stanie

wyprodukować odpowiedniej liczby przyrządów. Wciąż jednak nie należały do rzadkich sytuacje, w których skazywano drobnych kupców, ale i bogatszych sklepikarzy bądź handlowców za posługiwanie się fałszywymi, lub też zabronionymi na terytorium Polski miarami, jak funt czy łut rosyjski.

W niektórych regionach Polski ujednocianie systemu miar trwało wyjątkowo długo. Przykładem jest tu Śląsk. Aż do zakończenia ostatniego z powstań śląskich w 1921 r. ważyły się losy tych ziem, a co za tym idzie struktura administracyjna tego terenu. Ustawa niemiecka utraciła moc dopiero po uchwaleniu przez Sejm Śląski 15 kwietnia 1932 r. wejścia w życie na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. o miarach oraz na całym obszarze województwa śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o zmianie dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r.

Wszystkie urzędy miar, począwszy od istniejącego od 1919 r. Głównego Urzędu Miar, aż po powoływane sukcesywnie w kolejnych miesiącach i latach urzędy terenowe, borykały się z dużymi problemami kadrowymi. Brakowało fachowców, a często również środków na zatrudnienie odpowiednich pracowników. Na przykład w Bydgoszczy kierownik Państwowego Urzędu Wzorcowniczego, a później Miejscowego Urzędu Miar był początkowo odpowiedzialny za wszystkie usługi urzędu, a więc prowadzenie legalizacji, nadzór i orzecznictwo karno-administracyjne, a dodatkowo, wobec braku stosownego personelu, czynności kancelaryjne. W tym czasie stan osobowy bydgoskiej placówki wahał się od dwóch do czterech pracowników.

Powolny proces ujednociania jednostek miar w II RP, niedobór wykwalifikowanej kadry, czy wreszcie konieczność używania sprzętu pozostawionego przez zaborców, zawierającego jednak inne niż obowiązujące jednostki miar. To główne problemy urzędów miar w Drugiej, odradzającej się, Rzeczypospolitej. Ale trzeba też wspomnieć o braku poczucia stabilizacji, przede wszystkim dla pracowników, jak również

trudnościach we właściwym zorganizowaniu pracy.

A przyczyną były liczne przeprowadzki. Przykładowo, Warszawski Okręgowy Urząd Miar, powołany 1 lipca 1919 r., początkowo miał siedzibę przy ul. Piękną 66. Następnie urząd przeniesiono na ul. Marszałkowską 35, a potem na ul. Długą 31. Wszystkie te przeprowadzki miały miejsce przed II wojną światową. Jak wiemy, ostatecznie, od dłuższego już czasu Okręgowy Urząd Miar w Warszawie mieści się przy ul. Elektoralnej 4/6.

Jak na tle tych problemów urzędy radziły sobie z realizacją zadań, do których wykonywania były powołane? A trzeba w tym miejscu przypomnieć, że urzędy służby miar miały w ogólnej koncepcji być placówkami samofinansującymi się, właśnie dzięki legalizacji narzędzi mierniczych, których liczba rosła systematycznie, począwszy od 1919 r. W tym roku jest to 277 tys., w kolejnym 1920 r. 340 tys., aż do ponad 3 mln sztuk w 1938 r. Załamanie przychodzi w 1939 r. – następuje spadek ogólnej liczby sprawdzonych narzędzi mierniczych o połowę, tj. do 1,5 mln sztuk.

Wrzesień 1939 i początki okupacji

Wrzesień 1939 r. przyniósł nie tylko kres niepodległości i niepowetowane straty gospodarcze w kraju, ale przede wszystkim śmierć kilkuset tysięcy ludzi, zarówno żołnierzy, jak i cywilów, ogromne zniszczenia miast, zakładów produkcyjnych, ale również instytucji. Urzędy centralne, ulokowane w Warszawie, podczas bombardowań stolicy uległy uszkodzeniom, niekiedy nawet poważnym. Ogólnie, oblężenie miasta spowodowało zniszczenie ok. 10 % zabudowy Warszawy. Na szczęście, wtedy jeszcze budynek przy ul. Elektoralnej 2 zachował się w dość dobrym stanie, bardziej ucierpiały fronty sąsiednich posesji, w których dziś mieszczą się Okręgowy Urząd Miar i Okręgowy Urząd Probierczy. Uszkodzenia pojawiły się również we wschodniej oficynie, położonej w pobliżu ówczesnego Ministerstwa Skarbu. Straty poniosły też zbiory biblioteczne i magazyn.

Jeśli spojrzymy w szerszej perspektywie czasowej i terytorialnej, to największą tragedią w sensie ludzkim, na terenach okupowanych zarówno przez Niemców, jak

i Rosjan, było zwalnianie polskich pracowników, ich dyskryminacja, niekiedy nawet uwięzienie, za różne, czasem bardzo błache przewinienia. Wojna 1939 r. przyczyniła się do zniszczenia obiektów, kradzieży, czy też zaginięcia mienia, które było na wyposażeniu, również urzędów miar.

Jak w takich warunkach prowadzić działalność usługową dla klientów? Jak realizować funkcje administracyjne, kontrolne i zadania powierzone przez Państwo, z których to zadań nie mógł już rozliczyć ewakuowany Rząd Polski, a wkrótce rozliczać miał zacząć okupant?

Wśród zabitych, zaginionych bądź uwięzionych przez okupantów podczas Kampanii Wrześniowej byli również pracownicy GUM i administracji miar. Jednak części z tych zmobilizowanych do wojska osób udało się szczęśliwie wrócić do domów, a następnie, po kapitulacji Warszawy zgłosić się do pracy w GUM. Jednak w październiku 1939 r., w Głównym Urzędzie Miar rozpoczęto przyjmowanie również nowych pracowników, nierzadko z terenowej administracji miar lub całkowitych nowicjuszy. A posiadanie pracy, z dnia na dzień stawało się coraz cenniejsze. Urząd trwał, choć znów musiał funkcjonować w utrudnionych warunkach. Dyrektorem pozostawał Zdzisław Rauszer. Właściwie aż do 1941 r. urząd działał w oparciu o przedwojenne prawo polskie, oczywiście na tyle, na ile pozwalała okupacyjna rzeczywistość. Dopiero od 1941 r. urzędem kierował Niemiec.

Tak o okresie od sierpnia do października 1939 r. pisze A. Barański w publikacji „100 lat Głównego Urzędu Miar”:

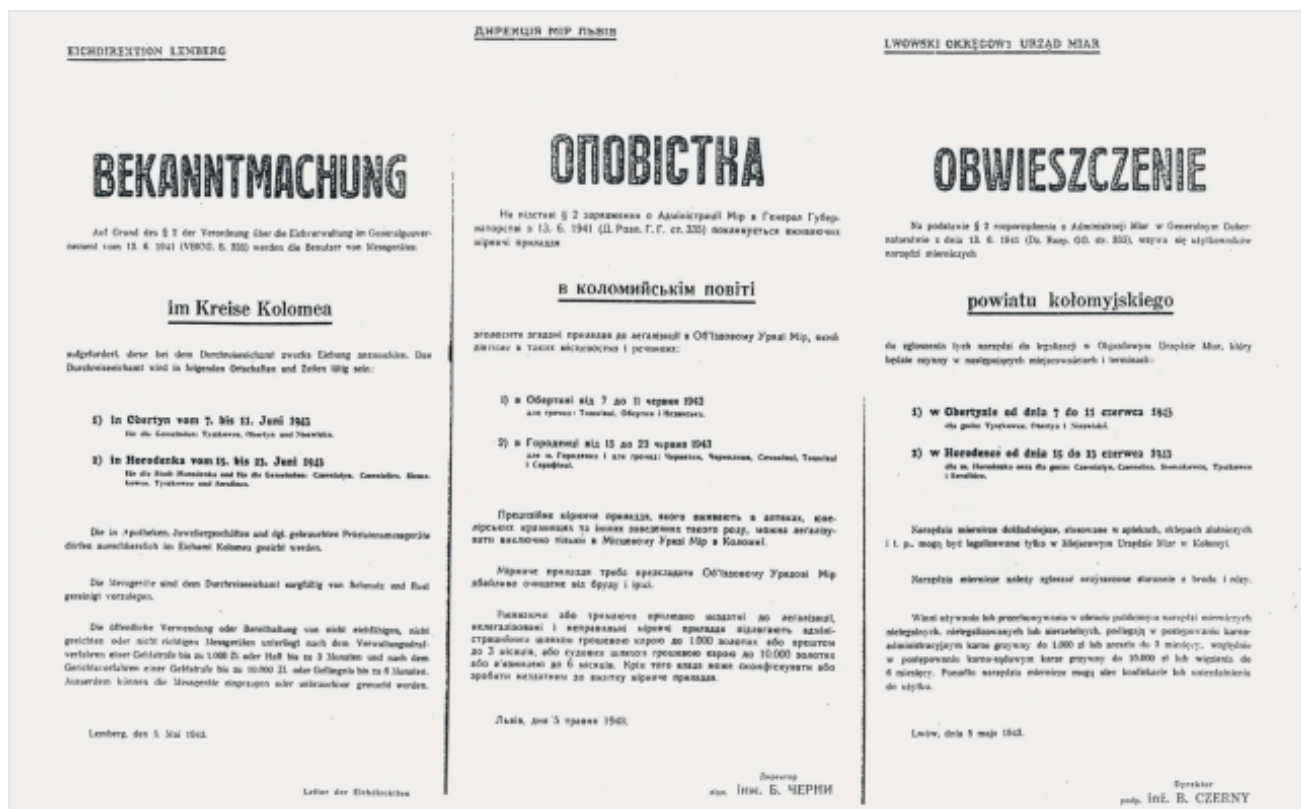
(...) zadaniem personelu była ochrona mienia od zniszczeń i zachowanie dla Polski wykwalifikowanych sił fachowych. Znaczna część pracowników zajmowała się doskonaleniem przepisów, wykorzystując wcześniej nagromadzony materiał i przygotowywała formy do natychmiastowego podjęcia

pracy po usunięciu okupanta. Uzupełniano braki kadrowe, utrzymywano w sprawności aparaturę pomiarową i wyposażenie warsztatu mechanicznego. Zabezpieczano dokumentację metrologiczną, akta, matryce, stemple oraz zapasy polskich formularzy. Kompletowano też i uzupełniano bibliotekę techniczną. W tym czasie udało się nawet wzbogacić wyposażenie pracowni wiskozymetrycznej i tachometrycznej. (...) Na początku okupacji ogólny stan kadrowy GUM zmniejszył się o około 10 procent w porównaniu do stanu przedwojennego i wynosił 78 etatów (łącznie z dyrekcją), w tym dwa vacaty.

Według autora powyższego cytatu w miarę normalne funkcjonowanie przywrócono urzędowi z początkiem 1940 r.

Jak kształtowała się sytuacja w okręgowych urzędach miar, a zwłaszcza na terenach, które błyskawicznie zajęli okupanci w pierwszych dniach wojny? Po wkroczeniu Niemców do miasta Poznański Okręgowy Urząd Miar został zamknięty aż do listopada 1939 r. Z katowickiego urzędu wywieziono w głąb Rzeszy część wyposażenia, m.in. pracowni elektrycznej i dopiero starania kolejnego, niemieckiego szefa urzędu przyczyniły się do uzupełnienia sprzętu. Po 17 września 1939 r. na tereny wschodniej RP wkroczyli Rosjanie, rozpoczynając swoje porządki w okręgach wileńskim i lwowskim. Ich niechęć nie tylko do Polaków, ale do sektora prywatnego odbiła się na jakości i zakresie realizowanych przez urzędy we Lwowie i Wilnie usług. Odsuwanie w czasie niektórych zleceń dostarczonych przez prywatnych przedsiębiorców, a w konsekwencji, w dalszej kolejności przejmowanie prywatnych przedsiębiorstw przez państwo radzieckie spowodowały, że sumarycznie spadła liczba legalizowanych wag, odważników, przymiarów i innych powszechnie stosowanych narzędzi mierniczych. O ile początkowo, na terytorium okupowanym przez Niemców władze dopuszczały do pracy obywateli polskich, o tyle dużo gorsza sytuacja miała miejsce w okręgu lwowskim, zwłaszcza po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki. Na początku lipca Niemcy zamordowali w masowych egzekucjach kilkudziesięciu profesorów lwowskich uczelni, wśród

których był m.in. Włodzimierz Krukowski – wybitny naukowiec, specjalista od budowy elektrycznych układów pomiarowych, wieloletni współpracownik GUM i Urzędu Miar we Lwowie. W tych dniach również Niemcy uprawnili Ukraińców do utworzenia we Lwowie Urzędu Miar i Przyrządów Pomiarowych pod ukraińskim kierownictwem. Dokonano wówczas reorganizacji Urzędu, w wyniku której ponad połowa pracowników (w większości Polaków) została bez środków do życia, wysłana na bezterminowe urlopy. Trzeba jednak zaznaczyć, że widząc, jak wielkie szkody wyrządziły działania ukraińskiego kierownictwa, już po miesiącu Niemcy odwołali je i przywrócili do pracy polskich pracowników.



Po wojnie

Zaledwie 26 lat od zakończenia I wojny światowej, a także po 6 latach wyniszczającej okupacji, polska metrologia, podobnie jak cały kraj, musiała ponownie podnosić się z gruzów. Od nowa trzeba było tworzyć strukturę administracji miar, gromadzić niezbędne wyposażenie i budować nowe zespoły ludzkie,

tak w Warszawie, jak i w ośrodkach terenowych. Zanim jednak Główny Urząd Miar znów na stałe ulokował się w stolicy, co nastąpiło dopiero w 1949 r., początkowo struktury centralnej instytucji, stojącej na straży systemu miar, odbudowywano na Śląsku: w Katowicach i Bytomiu, gdzie były dużo lepsze warunki, przede wszystkim w postaci niezburzonych i zagospodarowanych w stopniu podstawowym budynków.

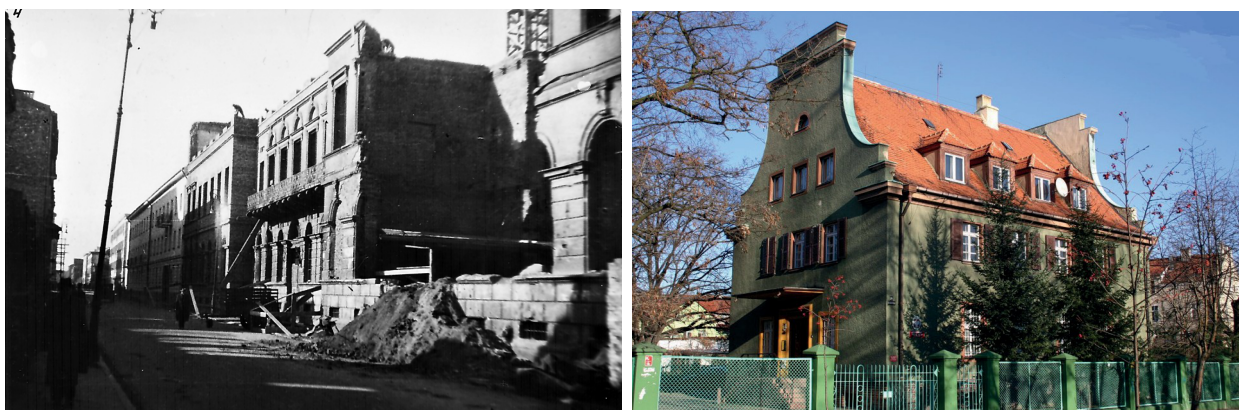
Warszawa leżała w gruzach. Powrót instytucji do swoich przedwojennych siedzib był najczęściej niemożliwy, a w każdym razie nie było to możliwe w bliskim do przewidzenia terminie. Na przykład Pałac Bruhla, w którym mieściło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, został spalony i zburzony w 90 %, Pałac Raczyńskich, który był siedzibą Ministerstwa Sprawiedliwości, zburzono w 70 %, a Pałac Prymasowski, w którym przed wojną rezydowało Ministerstwo Rolnictwa, uległ zniszczeniom w 65 %.

Położony nieco dalej na zachód od ul. Senatorskiej Główny Urząd Miar również mocno ucierpiał: zawaliły się stropy piętér, całkowicie zniszczone zostało wyposażenie laboratoriów, ocalały jedynie ściany frontowe. Ogółem straty oszacowano na blisko 3 mln zł. W tej sytuacji, szybkie odtworzenie działalności urzędu przy ul. Elektoralnej 2 było nierealne, a powrót do normalności miał zająć jeszcze kilka lat.

Równie dramatycznie wyglądały straty ludzkie. W czasie II wojny światowej śmierć poniosło 75 pracowników polskiej administracji miar, co stanowiło 25 % zatrudnionych w 1939 r. w urzędach służby miar. Kadry fachowców trzeba było budować od nowa.

O ile w stolicy zniszczenia budynków i wyposażenia były ogromne, to w innych miastach, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich (w Szczecinie czy Poznaniu) przybywający tam przedstawiciele polskiej administracji zastawali obiekty w dość dobrym stanie. Choć nie zawsze udawało się zorganizować powojenną działalność w tym samym budynku, w którym obsługiwały interesantów władze niemieckie. Przykładowo, na Dolnym Śląsku, jedynie w Legnicy i Nysie udało się przejąć budynki po byłych urzędach niemieckich. W

innych miastach urzędy miar rozlokowały się po prostu w wolnych akurat kamienicach. Najczęściej na Ziemiach Zachodnich obowiązywała bowiem zasada „kto pierwszy, ten lepszy”. Gorzej było ze sprzętem. Część mienia była wywieziona przez Niemców, jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej, a część rabowana przez Rosjan, którzy traktowali nieliczne dobra pozostawione przez Niemców jako mienie zdobyczne. Tak było na terenach należących przed wojną do Rzeszy: część Górnego Śląska, Prusy Wschodnie, Dolny Śląsk, Wybrzeże Środkowe i Zachodnie, Ziemia Lubuska.



Wywiezione przez Niemców wyposażenie pracowni metrologicznych próbowano odzyskiwać poprzez rewindykacje, w których pośredniczyło Biuro Odszkodowań Wojennych. Jednak skutek tych działań poszukiwawczych był przeważnie niezadowolający, jak w przypadku sprzętu wywiezionego z terenu okręgu gdańskiego. Czasem zaginione mienie znajdowało się nawet na złomie, w stanie pozwalającym jeszcze na użycie. Tak było w Poznaniu. W najgorszej sytuacji pozostawała jednak Warszawa, która w początkowym okresie przywracania do pracy GUM, musiała liczyć na wsparcie urzędów terenowych. Po 1948 r. do GUM zaczęły docierać również dostawy sprzętu z zagranicy: z Francji, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Dzięki pozyskaniu wyposażenia w formie „składkowej” i częściowej odbudowie budynków Główny Urząd Miar mógł powrócić do działalności w stolicy.

Innym, pozostającym długo do rozwiązania problemem dla GUM i urzędów

terenowych było znalezienie i zatrudnienie wykwalifikowanych pracowników. Jak wspomniano wcześniej, wojny nie przeżyło ok. ¼ przedwojennej kadry administracji miar. Trzeba było poszukiwać nowych pracowników i próbować odtworzyć przedwojenne zespoły. Szczególnie w nowych okręgach, na Ziemiach Zachodnich zderzono się z problemem deficytu fachowców, a w zasadzie jakichkolwiek rzetelnych, chętnych do pracy ludzi, zdolnych podjąć ciężar współtworzenia urzędów i obsługi interesantów. Jeszcze w latach 1946–1947 lokalnie urzędy miar na tych terenach obsługiwane były przez delegowanych na parę dni w tygodniu pracowników już zatrudnionych w innych placówkach administracji miar.

Jednakże, zarówno ci nowi, bez doświadczenia, jak i powracający do pracy członkowie przedwojennej administracji miar musieli gdzieś mieszkać. A w stolicy dramatycznie brakowało mieszkań i ten problem rzutował w istotny sposób na tworzenie się powojennych kadr wszystkich warszawskich urzędów i zakładów pracy. W przypadku Głównego Urzędu Miar problem próbowano rozwiązać poprzez odbudowywanie starych i budowę nowych mieszkań na terenie powstającego z gruzów budynku przy ul. Elektoralnej 2 i w kamienicach sąsiadujących.

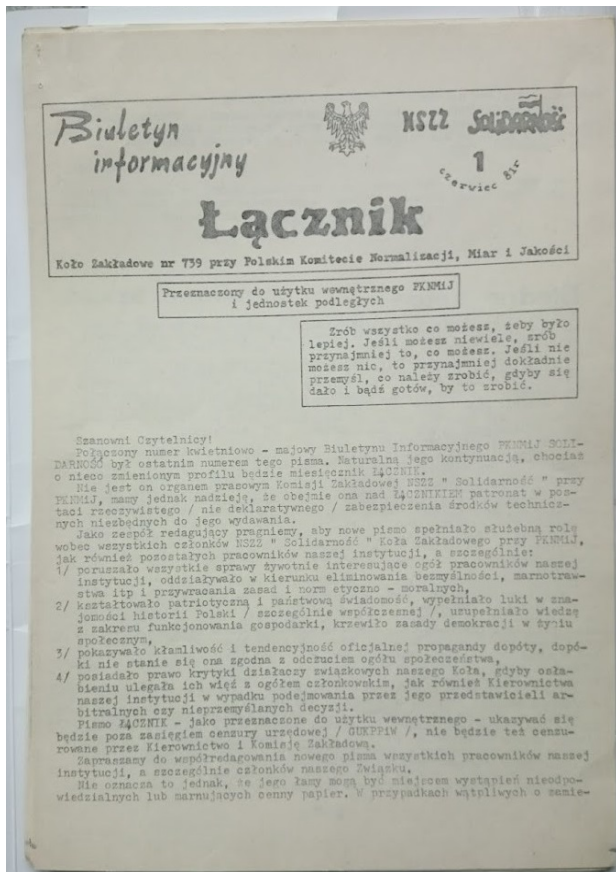
Znów, w podsumowaniu, podajmy liczbę sprawdzonych narzędzi mierniczych, jako przykład zwiększania „mocy produkcyjnych” odbudowującej się administracji miar. W 1945 r. było to 500 tys., a rok później już 1800 tys., z wyraźną tendencją wzrostową w kolejnych latach.

1981-1982

Był jeszcze jeden trudny moment w dziejach Głównego Urzędu Miar, rozgrywający się na tle dramatycznych wydarzeń w kraju, o którym tutaj jedynie wzmiankujemy. Wprowadzenie w Polsce stanu wojennego oznaczało w wielu zakładach pracy represje w stosunku do aktywnych członków Solidarności, a także wymuszanie posłuszeństwa wobec mniej zaangażowanych bądź tylko

przychylnych odważnym zmianom w kraju pracownikom. Tak też stało się w Głównym Urzędzie Miar i urzędach terenowych. Szacuje się, że w stanie wojennym, wskutek rozmaitych represji, pracę w administracji miar zakończyło co najmniej 29 osób. Kilkoro zostało internowanych (m.in. dr Józef Chajn (adiunkt w Zakładzie Metrologicznym Termodynamiki) i Henryk Wujec (st. specjalista w Zespole Elektryki), a 5 osób (w tym również internowanych) usunięto z pracy w trybie nagłym. Wręczano też wymówienia w trybie zwykłym lub zmuszono do podpisania deklaracji lojalności. Część, nie godząc się na takie traktowanie, sama składała wymówienia. Negatywne skutki ekonomiczne i moralne poczynań władz państwowych i zakładowych mieli pracownicy GUM odczuwać jeszcze w kolejnych latach.

Kilka historii ludzkich zakończyło się tragicznie. Bolesław Albiński (pracownik GUM, specjalista w dziedzinie akustyki) popełnił samobójstwo na początku 1982 r., prawdopodobnie z powodu prześladowania przez władze. W tragicznych, niewyjaśnionych do końca okolicznościach, zginął w 1987 r. Zbigniew Wołoszyn, wcześniej metrolog w Laboratorium Promieniowania Jonizującego, a wówczas już pracownik Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Istnieje domniemanie, że jego śmierć miała związek z prowadzonymi przez niego badaniami na temat katastrofy w Czarnobylu.



Jak represje w stosunku do pracowników Głównego Urzędu Miar, ogólna, pełna napięcia i nieufności sytuacja, a także trudności gospodarcze w Polsce wpłynęły na atmosferę wśród pracowników i jak przełożyło się to na ciągłość i efektywność pracy w laboratoriach GUM, a także na realizację zleceń klientów? Czas stanu wojennego i represje w stosunku do osób zaangażowanych w działalność opozycyjną w GUM to temat na osobną, dłuższą relację, która mogłaby, a nawet powinna powstać, dzięki osobom wówczas zatrudnionym, pamiętającym ten trudny okres naszej historii. Być może odrębnej analizy i podsumowania doczeka się kiedyś także ten wyjątkowy w naszych dziejach czas pandemii. Tak mocno oddziałujący na codzienne funkcjonowanie urzędów i odciskający swoje piętno na ludzkich losach. Spojrzenie na ten okres z odleglejszej perspektywy może przynieść kolejne wnioski i stać się kiedyś przedmiotem interesującego artykułu.

Literatura

1. Barański A., 100 lat Głównego Urzędu Miar, GUM, Warszawa 2019.
2. Pierwsza wojna światowa w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi, tekst i kwerenda: Walkiewicz T.,
<http://www.lodz.ap.gov.pl/art,33,pierwsza-wojna-swiatowa-w-zasobie-archiwum-panstwowego-w-lodzi>, dostęp: 29.05.2020.
3. Stawiszyńska A., Działalność Milicji Obywatelskiej w Łodzi (sierpień 1914 – lipiec 1915 r.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2015.
4. Rys historyczny Okręgowego Urzędu Miar w Łodzi na stronie [lodz.gum.gov.pl](http://www.lodz.gum.gov.pl), dostęp: 29.05.2020.
5. Drąg K., Wybuch II wojny św. z perspektywy GUM – artykuł na stronie GUM <https://www.gum.gov.pl/pl/o-nas/historia/artykuly-historyczne/1524,Wybuch-II-Wojny-Swiatowej-z-perspektywy-GUM.html>, dostęp: 29.05.2020.
6. Ewertowski R., Polska administracja miar w okresie międzywojennym w: Zeszyt historyczny GUM, Warszawa 2019.
7. Strzeja S., 160 lat Urzędu Miar w Rybniku w: Zeszyt historyczny GUM, Warszawa 2019.
8. Wójcik J., Urząd Miar w Warszawie. Fakty mało znane lub nieznane w: Zeszyt historyczny GUM, Warszawa 2019.
9. Ulaczyk M.M., Historia probiernictwa w Warszawie w: Zeszyt historyczny GUM, Warszawa 2019.
10. Żeberkiewicz A., 95 lat GUM i polskiej administracji miar, Biuletyn GUM Metrologia i Probiernictwo, 1-2(4-5) 2014.
11. Rauszer Z., Pierwsze dziesięciolecie polskiej administracji miar i narzędzi mierniczych, Przegląd Techniczny, Warszawa 1929.
12. Raport o stratach wojennych Warszawy, Urząd Miasta Stołecznego Warszawa 2004.